NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 26 Katowice, dnia 30-go czerwca 1929

Na uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła.

LEKCJA

z Dziejów Apostolskich, rozdział XII., w. 1—11.

W onych dniach: Oburzył się mocą król Heród, aby utrapił niektórych z kościoła. I zabił Jakóba, brata Janowego mieczem. A widząc, że się podobało Żydom, przydał, iż pojmał i Piotra. A były dni Przaśników. Którego pojmawszy, wsadził do ciemnicy; podawszy go czworakiej czworo-straży żołnierzów pod straż, chcąc go po Paschę wywieść ludowi. A tak Piotra chowano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od kościoła do Boga za nim. A gdy go miał wywieść Herod, onejże nocy spał Piotr między dwoma żołnierzami, związany dwiema łańcuchy; a stróże przed drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański podle stanął a jasność się oświeciła w mieszkaniu. A uderzywszy w bok Piotra, obudził go, mówiąc: Wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł do niego Anioł: Opasz się i obuj ubrania twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Weźmij na się odzienie twoje, a idź za mną. A wyszedłszy szedł za nim, a nie wiedział, żeby to była prawda, co się działo przez Anioła; lecz mniemał, że widzenie widział. A gdy minęli pierwszą, i wtórą straż, przyszli do bramy Żelaznej, która wiedzie do miasta, która się im sama otworzyła, a wyszedłszy, przeszli jednę ulicę; i natychmiast odszedł Anioł od niego. A Piotr przyszedłszy do siebie, rzekł: Teraz znam prawdziwie, iż Pan posłał Anioła swego, i wyrwał mię z ręki Herodowej, i ze wszelkiego oczekiwania ludu Żydowskiego.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozdz. XVI., w. 13—19.

W on czas: Przybył Jezus w okolicę Cezarei Filipa i zapytał uczniów Swoich temi słowy: Za kogo mają ludzie Syna Człowieczego? Oni zaś odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, a inni za Eljasza, inni jeszcze za Jeremjasza, lub za jednego z proroków. Jezus ich pyta: A wy za kogo Mnie macie? Szymon Piotr przemówił w te słowa: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jana; — gdyż ciało i krew nie objawiły ci, lecz Ojciec mój, który jest w niebiesiech. Ja także ci powiadam, że ty jesteś Piotrem-opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a moce piekielne nie przemogą go. Tobie też dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.

Niedziela szósta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian z rozdziału VI., od wiersza 3—11.

Bracia! Którzykolwiek w Jezusie Chrystusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez Chrzest; by jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, wspołem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedzą, że Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Marka, w rozdziale VII, od wiersza 1—9.

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszczę zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże mógłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu? A On ich zapytał: Ile macie chlebów? Oni zaś odrzekli: Siedm. Polecił tedy rzeszy, by usiadła na ziemi; a biorąc siedm chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielania; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek; te także pobłogosławił i polecił rozdać. Jedli tedy i nasycili się; a z resztek ułomków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy.

Na dzień Nawiedzenia Najśw. Marji Panny.

(Wtorek 2 lipca).

LEKCJA

z listu Księgi Mądrości, rozdział II., w. —14.

Oto ten idzie skacząc po górach, przeskakując pagórki. Podobny jest miły mój sarnie i jelonkowi. Oto ten stoi za ścianą naszą, pogladając przez okna, patrząc przez kraty. Oto miły mói mówi do mnie: Wstań a śpiesz się, przyjaciółko moja, gołębico mo-

ja, piękna moja, przyjdź. Bo już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Kwiatki się ukazały po ziemi naszej; przyszedł czas winnic obcinania, głos synogarlicy, słyszany jest w ziemi naszej; figa wypuściła niedojrzałe figi; winnice kwitnące wydały wonność swoję. Wstań, przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź! Gołębico moja w rozpadlinach skalnych, w dziurach parkanu, ukaż mi oblicze twoje, niech zabrzmi głos twój, w uszach moich albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne.

EWANGELJA
u św. Łukasza, rozdział I., w. 39—47.

W on czas: Wybrała się Marja z pośpiechem w podróż, w górzystą okolicę, do miasta Judy, i weszła do domu Zacharjasza, i pozdrowiła Elżbietę. A gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marji, poruszyło się dzieciątko w jej łonie. I napełniona jest Elżbieta Duchem Świętym, i zawołała głosem wielkim, mówiąc: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego. A skądże mi to, że Matka Pana mego przyszła do mnie? Bo oto zaledwie głos pozdrowienia twego zabrzmiał w uszach moich, poruszyło się z radością dzieciątko w mem łonie. Zaiste błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełni się, co Ci powiedziano od Pana! Marja zaś rzekła:

Uwielbia Pana dusza ma, i w Bogu, mym Zbawicielu, duch mój się raduje.

NAUKA.

„Żal mi ludu, bo.... nie ma co jeść".

Ile razy przychodzą mi na myśl powyższe słowa Zbawiciela, gdy patrzę na rzesze bezrobotnych, wystawających na rogach ulic, gdy słucham skarg i narzekania pukających do drzwi o jałmużnę wędrownych, nietylko mężczyzn, lecz także niewiast, często tulących maleńkie dziecko do piersi! Czy Polska nasza jest pustkowiem piaszczystem, bezwodnem i nieurodzajnem? Przeciwnie, jest ona tak płodna i bogata, że plonami swemi wyżywićby mogła, jak powiada jeden z największych naszych pieśniarzy, pół świata!

Czemuż tedy tylu u nas głodnych, bezdomnych, nieszczęśliwych, iż nie mają co jeść? Nie winmy o to Polski, tej macierzy kochającej, która wszystkie swe dzieci chciałaby do swej piersi przytulić i nakarmić do syta. To wina wojny, której skutki zawsze jeszcze kraj nasz przygnębiają. — To wina całego także narodu, nie chcącego zrozumieć, że nadszedł czas, gdzie można i trzeba znowu oszczędzać. Zamiast używać ponad stan i wydawać każdy zapracowany grosz na stroje i zabawy, należy ciułać i gromadzić zaoszczędzony kapitał w kasach oszczędności, aby te wypożyczały go ludziom przedsiębiorczym, aby się mnożyły warsztaty pracy i tak znalazły zajęcie te rzesze bezrobotnych, którym nie pomoże nasza jałmużna ani nasze ubolewanie, tylko zbiorowy, wspólny wysiłek całego narodu. Oszczędzajmy, gromadźmy i wypożyczajmy nasze oszczędności, twórzmy nowe warsztaty pracy! Pracujmy sumiennie i jaknajwydatniej! Nie wierzmy głupcom, którzy radzili jaknajmniej pracować, że to w ten sposób zostanie też trochę pracy dla bezrobotnych. Przeciwnie, praca tworzy pracę! Lenistwo zaś i niesumienność tych, którzy jeszcze pracę mają, rujnuje przedsiębiorczość, odstrasza ją i w dalszem następstwie sprawia to, że upadają przedsiębiorstwa, które dawały chleb i zajęcie całym rzeszom pracowników.

Bierzmy wskazówkę z dzisiejszej ewangelji: „Z resztek ułomków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy".

Pracujmy i oszczędzajmy, a gdy Bóg rozmnoży plon naszej pracy, razem z nami dostatnio odżywiać się będą całego narodu miljony. Amen.

U naszych rodaków we Francji.

Nietylko w Polsce żyją Polacy. Spotkasz ich wszędzie. Gdziekolwiek obrócisz się w świecie, to napotkasz twarze, których poczciwy wyraz przypomni ci odrazu, że to syn tej samej ziemi co ty, usłyszysz słowo polskie, które ci odrazu przypomni, żeś tej samej krwi, co on...

Każdy wie, że tysiące Polaków żyje za oceanem w Ameryce.

Jest ich tyluż i w Niemczech. Jest ich sporo i w Rosji.

Znajdziesz ich dużą liczbę także we Francji, bo prawie pół miljona.

Jakżesz dostali się oni do Francji?

Niejeden podczas wojny dostał się do niewoli francuskiej i rad był, że nie potrzebuje już więcej wracać do vaterlandu. Ale gdy się wojna skończyła, już nie wrócił do własnego kraju. Są i tacy, co już nawet przed wojną tutaj osiedli, bo im tu lepiej było, niż żyć pod pruskim knutem. Ale to są raczej wyjątki. Większość z nich przybyła tutaj na robotę po wojnie. Bo taki to już smutny los w własnym naszym kraju, że trudno było niejednym o pracę, a tu dzieci wołają chleba. Nie było innej rady, jak szukać go na obczyźnie. Innym znowu mówiono w kraju, że tutaj lepszy chleb jak w własnym domu, że więcej się zarabia, że się człowiek sam wyżywi i przyodzieje, a jeszcze żonie i dzieciom co pośle. A młodym ludziom znowu śniła się wolność francuska. Im się zdawało, że we Francji nie wiele się pracuje, a za to człowiek się wybawi i wyhula, ile tylko dusza raczy.

Więc pojechali do Francji, jedni aby użyć wolności i zabawy i poznać trochę świata, a drudzy rzeczywiście dla chleba, albo dla lepszego niż w kraju zarobku.

Nie było trudno dostać się do Francji. W kraju bowiem znajdują się liczne biura przemysłowców francuskich.

Tylko się zapisać, podpisać konktrakt na rok pracy i jazda!

Jeszcze ci potem każą pójść do lekarza, celem rewizji, czyś zdrów i zdatny do roboty, zrobią dezynfekcję, obetną włosy jak żołnierzowi — ale to wszystko nie trwa długo, a w trzech dniach możesz być we Francji.

Gdyby tylko znowu w trzech dniach można być z powrotem! Ale nie, tego już nie można, bo kontrakt podpisany na rok przynajmniej.

Bo tu nie tak lekki chleb, jak mówiono w Polsce — Trzeba pracować, a pracować ciężko.

Jedni pracują na wsi u gospodarza. Trzeba wogóle wiedzieć, że Francuzi — to naród bardzo pracowity, czasem nawet aż za bardzo, bo i niedziela lub święto niejednych nie oderwie od pracy. Kiedy na wsi idzie się do kościoła, nieraz można spotkać ludzi, wracających lub idących na pole do pracy. Nie zdziwi tu też nikogo, gdy chłop w samą sumę jedzie z wozem pełnym nawozu. Nie koniecznie to dobry przykład dla naszych rodaków. A taka to już głupia natura polska, że jej się zdaje, iż wszystko,

co francuskie musi być dobre. Bardzo więc często naśladują i te złe zwyczaje francuskie, a zamiast w niedzielę iść do kościoła, niejeden idzie najspokojniej do zwykłej codziennej pracy. Ale o tej pobożności naszych rodaków we Francji pomówimy jeszcze.

Na razie przypatrzmy się jeszcze innym działom ich pracy. Drudzy więc pracują w fabrykach, najrozmaitszych wyrobów; blachy, mebli, dywanów, płótna, żelaza i czegożby jeszcze. Są nawet samodzielni rzemieślnicy: krawcy, szewcy szczególnie, a jeżeli osiedli w miejscach, gdzie jest większa liczba rodaków, to im nawet się nie źle wiedzie. Tylko jest ich mało. Bo Francuzi umieją dobrze uważać, aby nikt za wiele nie zarobił i robią trudności obcokrajowcom w osiedlaniu się na stałe.

Największa część Polaków pracuje w kopalniach węgla i soli. Praca ta ciężka i wymaga twardego zdrowia, bo szczególnie w kopalniach soli panuje skwar nieznośny. Niech się też nikomu nie zdaje, że urządzenia kopalniane należą do najlepszych. Na pewno nie dadzą się porównać ze wspaniałemi urządzeniami naszych kopalń na Śląsku lub w Wieliczce, a nasi robotnicy nieraz się śmieją z tego, jak zwyczajnemi urządzeniami się tu pracuje. Oni już dawno w Polsce do lepszych przywykli.

Pracują więc wszyscy mężczyźni, dziewczęta — młodzieńcy. Pracują nawet i matki.

Kiedy zajdziesz niekiedy do jakiej kolonji polskiej w dzień powszedni albo nawet w niedzielę — przywita cię zaraz na wstępie chmara dzieci polskich, brudnych, umorusanych, obdartych.

— A gdzie ojciec?

— U pracy.

— A matka?

— Też u pracy.

— Do szkoły chodzicie?

— Nie!...

— Więc co robicie?

— Latamy!...

Tak pewnie, ojca i matki niema w domu, do szkoły nie chodzą, to się wałęsają i schodzą tylko na myśli zdrożne.

Bo i matka zamiast wychowywać dzieci swoje, już od rana idzie do fabryki, a wraca do domu dopiero późnym wieczorem. Niestety nie wystarczy zarobek mężowski, aby utrzymać liczną rodzinę. Musi więc pracować i żona. Kiedy się jeszcze jest kawalerem i trosk domowych niema na głowie, to jeszcze można i wyżywić się i przyodziać i nawet pobawić się trochę.

Ale kiedy trzeba myśleć o utrzymaniu całej rodziny, to już krucho. Musi pomagać i matka całodzienną pracą.

Tylko te dzieci! Cóż one cały dzień robią, gdy rodziców w domu niema? Mają wprawdzie chodzić do szkoły francuskiej, wiele też do niej uczęszcza. Ale nie wszystkie. Bo i jakżesz tam chodzić mają, kiedy niczego nie rozumieją? Jest wprawdzie tu i owdzie szkoła polska, to i dobrze, nauczą się trochę i własnego języka i jakich wiadomości nabiorą i trochę po francusku paplają. Ale nie wszędzie jest nauczyciel albo nauczycielka Polka. Mogą oni być tam tylko, gdzie jest większa liczba Polaków.

Wogóle tam, gdzie się znajdują większe środowiska polskie, życie jest łatwiejsze. Wtenczas znajdą się i stowarzyszenia polskie i nabożeństwa polskie.

Ależ właśnie te towarzystwa polskie i nabożeństwa! Mogłyby one przeciwdziałać wynarodowieniu się i zepsuciu. Bo niestety powiedzieć sobie trzeba, że i jedno i drugie się szerzy. Przecież wiele dzieci i młodych osób, to już całkiem małe Francuzy. Po polsku mówią kiepsko, po francusku nie wiele lepiej, ale jakoś wolą często mówić mową, której ich matka przecież nie nauczyła. To francuzenie władze tutejsze ułatwiają, jak mogą. Bo we Francji ludzi coraz to mniej przybywa na świat. Więc obcy przybysze mają się przekształcić na Francuzów. A niejeden nasz rodak przystaje na to chętnie już choćby dlatego, że mu łatwiej żyć jako Francuzowi. Może wtenczas należeć do związków francuskich robotników, może razem z niemi wywalczyć sobie lepszy byt — a Polak tego nie może.

A z francuską mową i z francuskiemi zwyczajami, ustaje zwyczaj chodzenia do kościoła. Oj, smutny to obraz, niedziela we Francji. W kościele wielu ludzi nie zobaczysz. Za to idą do codziennej roboty, albo też się bawią, jak się patrzy. Darmo i ksiądz polski wyczekuje swoich owieczek i pyta siebie samego: czy to ci sami Polacy tutaj, co to w Polsce chodzą regularnie w każdą niedzielę i święto do kościoła? jak to się staje, że tutaj na obczyźnie, tak mało rodaków przychodzi na nabożeństwo polskie? czy wogóle w Polsce są dobrzy katolicy, jeżeli tak szybko wyzbyć się umieją wiary swoich ojców, skoro opuścili tylko kraj własny? Są to wpływy gazet socjalistycznych, które wychodzą tutaj i w polskim języku. Takie „Trybuny“ „Głosy Wychodźca“ itp. znajdują bardzo dużo odbiorców polskich i wlewają prawdziwy jad w dusze polskie i ogłupiają polskiego robotnika. To też robotnik nasz czuje się wolnym, do kościoła pójść nie potrzebuje.

Woli iść do pracy zarobić sobie, aby mógł się i zabawić. Żeby to jeszcze zabawił się porządnie, jak człowiek! Ale we Francji wino tanie, czemuż nie miałby sobie użyć? Więc używa, tak bardzo czasem, że aż kończy się ta pohulanka kłótnią i nożem. A wtenczas to tam tracą dobre imię i wśród samych Francuzów, a swojej ojczyźnie doprawdy chwały nie przysporzą.

Czy tak wszyscy postępują? No, oczywiście nie wszyscy. Są i tu ludzie poczciwi, nawet bardzo poczciwi. Zamiast przehulać ciężko zapracowany grosz — umieją go oszczędzać, pamiętają o żonie i dzieciach, a składają i trochę, aby wrócić znowu do ojczyzny. Pójdą w niedzielę i do kościoła, a napewno wskutek tego, że zamiast oddać się pracy, czas poświęcili Bogu i prosili o jego błogosławieństwo, żaden z głodu nie umarł. Przeciwnie, zobaczysz często, że właśnie tym rodzinom powodzi się najlepiej. Bo już to stara prawda: kto z Bogiem to i Bóg z nim! I jeżeli tak smutny obraz skreśliłem o naszych wychodźcach we Francji, to jednak broń Boże, nie chciałbym ubliżyć tym, którzy żyją uczciwie jak Polacy i katolicy. Tylko tych złych jest dziwnie wielu.

Na lepszą ocenę zasługują rodacy nasi w półn. Francji. Są to Polacy z Westfalji, których Niemcy, wypędzili, a którzy nie mając po co wracać do Polski, znaleźli tutaj schronienie. Jest ich na szczęście wielu. Wprawdzie i wśród nich także nie brak ludzi, którzy razem z socjalistami w jedną dmuchają trąbę, ale to są doprawdy wyjątki. Bo ogół szeroki, — to nasi poczciwi Westfalacy“, którzy dbają o to,

---

KUPON 30.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

aby ich dzieci wyglądały schludnie i czysto, a języka narodowego nie zapomniały. Ich też w kościele znajdziesz najwięcej, a ich stowarzyszenia są doprawdy wzorowe. Żonie w fabryce pracować nie pozwolą, bo mówią, że matka jest na to, aby dbać o dobre wychowanie dzieci. To też miło jest wejść do domu „Westfalaka", tam doprawdy jest pokój i szczęście rodzinne.

Matka Boska ją wysłuchała.

W r. 1894 odprawiał pewien bogaty Amerykanin podróż po Anglji. Przybył też do miasta Dublina i zwiedził ulice, w których mieszkali ludzie najbiedniejsi. Spostrzegłszy przy jednej z nich otwarty kościół, wszedł do niego. Zaraz po nim weszła do kościoła stara, uboga kobieta i udała się wprost — przed ołtarz Matki Boskiej, zapaliła przyniesioną ze sobą świecę i poczęła się modlić gorąco. Wszystko to zwróciło uwagę Amerykanina; począł się jej pilnie przyglądać, a po niejakim czasie, zbliżywszy się do niej, zapytał:

— Powiedzcie mi, proszę, dlaczego podczas modlitwy waszej zapalacie świecę?

— Aby mnie Matka Boska prędzej wysłuchała! — odrzekła kobieta.

Amerykanin zadowolił się narazie jej odpowiedzią i dalej ją obserwował. Po upływie jakiegoś czasu znowu się jej zapytał:

— Czy wierzycie naprawdę w to, że was Matka Boska wysłucha?

— Naturalnie, że w to silnie wierzę. Matka Boska zawsze mnie dotąd wysłuchiwała.

Przejęty silną wiarą kobiety, Amerykanin cofnął się, aby jej w modlitwie nie przeszkadzać. Gdy jednak upłynęło dość dużo czasu, a kobieta nie z mniejszą żarliwością modliła się, odezwał się do niej po raz trzeci:

— Proszę, nie gniewajcie się o to na mnie, że wam przeszkadzam w modlitwie i znowu zapytuję, o co też tak gorąco Matkę Boską prosicie?

— Dlaczego miałabym się gniewać? Miałam syna bardzo dobrego; przed kilku laty pojechał do Ameryki, żeby się czegoś dorobić. Od tego czasu, zapomniał wdać o mnie, bo ani słówkiem się nie odezwał, a przecież jestem pewna, że gdyby wiedział, w jakiej żyję nędzy, z pewnościąby mi dopomógł. Codzień więc proszę Matkę Boską, żeby mu dała znać o mnie, gdzie jestem i jak jestem opuszczona. Matka Boska zrobi to z pewnością, jak tylko nadejdzie czas po temu.

— Jak się nazywa wasz syn?

— Jan Gadon.

— Co, Jan Gadon? To mój najlepszy przyjaciel! Dziś on bogatym człowiekiem, ma bardzo dużo zajęcia, dlatego wrócić obecnie nie może, ale prosił mnie, abym się wszędzie wypytywał o Matkę jego, a gdy ją znajdę, żebym ją zabrał ze sobą do Ameryki. Jakże się cieszę, że was tak niespodzianie znalazłem; pojedziecie matko ze mną do Ameryki?

To rzekłszy uścisnął serdecznie jej dłoń.

— Pojadę panie. A co, wszakże się nie omyliłam, gdym mówiła, że Matka Boska mnie wysłucha? Teraz jednak muszę Jej wprzód podziękować, zanim wyjdę z kościoła.

Od tej chwili skończyła się niedola pobożnej matki. Amerykanin zajął się nią, jakby własną matką, a wracając do Ameryki, zabrał ją ze sobą i zawiózł szczęśliwie do syna.

Złote ziarna.

Co jest nieszczęście? Wszystko, co nas oddala od Boga. — Co jest błogosławieństwo? Wszystko, co nas zbliża do Niego.

*

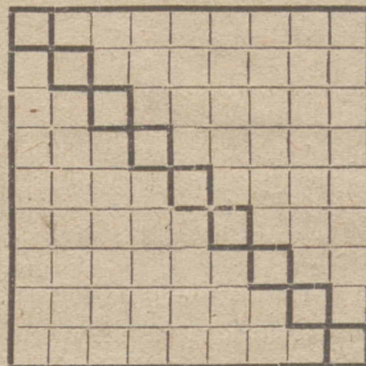
Kto się skarży na pracę, ten życia nie pojął, ona jest wielką dźwignią, która porusza wszystko — próżnowanie to śmierć, praca to życie.

*

Nie pójdzie to nigdy snadnie: Wtenczas skąpi, gdy już na dnie.

DLA ROZRYWKI

Nr. 73. Łamigłówka kratkowa.



13 a, 4 b, 1 ć, 3 d, 5 e, 1 f, 1 g, 5 i, 1 j, 4 k, 2 l, 2 ł, 2 m, 5 n, 5 o, 1 ó, 6 r, 3 s, 2 t, 3 u, 8 w, 1 y, 2 z.

Powyższe litery wstawić do kwadracików tak, by utworzyły 18 wyrazów. Każdy wyraz poziomo w prawym kącie **zaczyna się** literą kratki z grubszą ścianką; zaś w lewym kącie również poziomo, **kończy** się literą w kratce z grubszą ścianką.

Znaczenie wyrazów poziomo w prawym kącie: 1. Szanować, czcić (inaczej), 2. Cebrzyk. 3. Białko. 4. Inaczej nizina. 5. Masa roślinna wspak. 6. Ptak nocny. 7. Porządek. 8. Najstarsza z kart. 9. Spółgłoska.

Znaczenie wyrazów poziomo w lewym kącie: 1. Spółgłoska. 2. Rodzaj gliny. 3. Kawał lodu. 4. Pieśniarz ludowy starożytnych Gallów. 5. Ogrodzenie, w licz. mn. 6. Rodzaj trzciny indyjskiej. 7. Lekarz koni. 8. Wieś w pow. bytomskim. 9. Miasto powiatowe w województwie Kieleckiem. Litery w skośnym kierunku z góry na dół, dają imię męskie.

Nr. 74. Łamigłówka sylabowa.

ułożył A. Miedziński.

Z następujących sylab: a — a — a — ba — bel — bu — by — ca — ce — dyl — ha — i — i — ka — kor — la — la — la — li — li — ła — ło — man — me — men — ment — na — na — na — pan — par — ra — sa — sa — se — si — sko — ta — ta — ta — ta — te — tor — tu — tra — wa — wa — war — za — za — ży — ułożyć 16 wyrazów, których pierwsze litery dadzą imię i nazwisko zasłużonego człowieka w Polsce (zmarł 1826 r.)

Znaczenie wyrazów: 1. Jarzyna. 2. Postać z „Pana Tadeusza". 3. Pokoje, mieszkania. 4. Część świątyni. 5. Sielanka. 6. Ptak. 7. Inaczej koryto. 8. Wódz kozaków. 9. Gra towarzyska. 10. Pustynia w Afryce. 11. Kwiat. 12. Ciecz do pisania, 13. Członek parlamentu. 14. Inaczej bal. 15. Imię żeńskie. 16. Roślina.

Rozwiązania z Nr. 24.

Nr. 69. Krzyżówka.

Z lewej na prawą: 1. Gnój. 2. Kopa. 3. Galon. 4. Nit. 5. Ewo. 6. Grała 7. Sawa. 8. Cios.

Z góry na dół: 1. Goa. 2. Kot. 5. Era. 9. Jan. 10. Akt. 11. Litwa. 12. Sos. 13. Oko. 14. Ems. 15. Cło. 16. Cis.

Nr. 70. Szarada.

K o l e — k o b y l e — p o — p o — p o l e

Kobylepole.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 69 nadesłał Bernard Görlitz.

Dobre rozwiązania zagadek nr. 67 i 68 nadesłali: Leopold Kawka. Józef Piekarczyk. Jadwiga Parczykowa. Bernard Dewor.